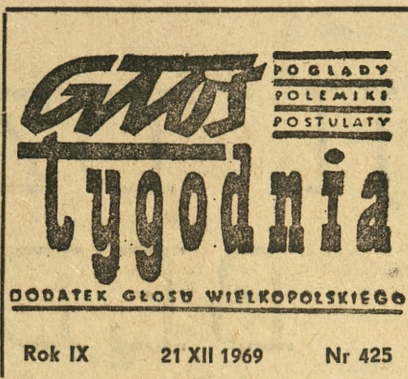


Piękna tkanina

PLASTYKA



Te pozycje, którą przed kilku laty wyrzucił sobie w skali światowej polski plakat dziś ma tkanina. Polskie tkactwo artystyczne reprezentuje obecnie markę najwyższą, należy do najsilniejszej czołówki światowej. Przyczyną to zagraniczni specjaliści, dokumentując liczne nagrody dla naszych tkanin na kolejnych biennale w Lozannie i Sao Paulo. Dzięki Biuru Wystaw Artystycznych mamy obecnie w Poznaniu po raz pierwszy w tak dużej skali (piękną ekspozycję gobelinów Galkowskich prezentowało już Muzeum Narodowe) zapoznać się z pierwszym produktem eksportowym naszej współczesnej plastyki.

Wystawa w Arsenale jest ogromna i prawdę mówiąc nawet nieco przeladowana pracami. Gromadzi ona 45 tkanin ze zbiorów Muzeum Włókiennictwa w Łodzi oraz kilkanaście tkanin grupy tkaczy łódzkiej ATE. Wystawa sprawia wrażenie imponujące, pokazuje rzeczywiście niebagatelny dorobek naszych tkaczy, a właściwie tkaczek, bo sztuka ta z małymi wyjątkami jest u nas domeną kobiet.

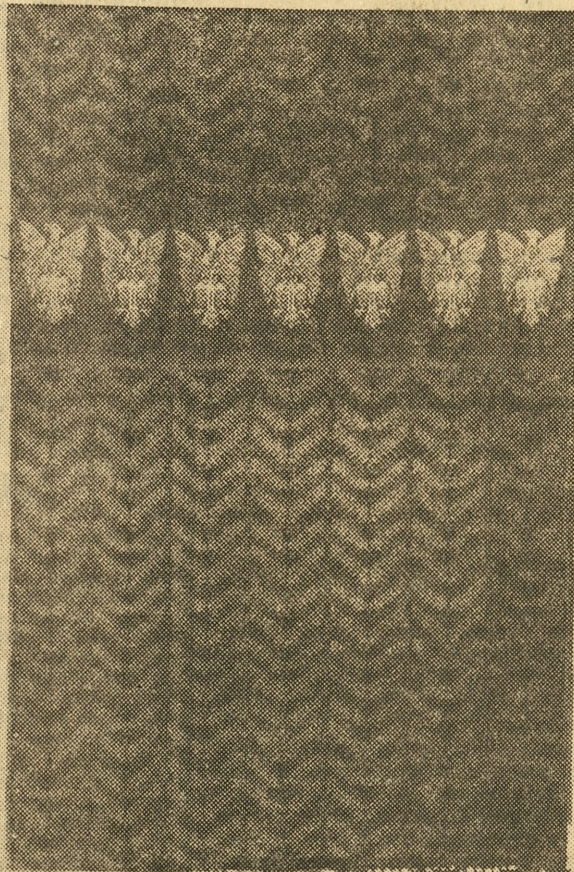
Tradycje polskiego tkactwa artystycznego są dość bogate — sięgają lat międzywojennych i związane są z ruchem „Ładu”. Na dobrą sprawę jednak zaczęło się ono rozwijać na szerszą skalę w latach pięćdziesiątych m. in. także w Poznaniu w środowisku PWSSP. Rozwój jego miał jednak przez wiele lat niepostrzeżenie, i właściwie dopiero sukcesy naszych artystek w tej dziedzinie. Jakże są źródła sukcesów artystycznych naszego tkactwa, co nowego wprowadziło ono do produkcji światowej?

Wydaje się co najmniej zastanawiające, że największe osiągnięcia polskiej plastyki związane są przede wszystkim z twórczością znajdującą się na pograniczu sztuki użytkowej i warsztatowej. Nie z malarstwem, rzeźbą czy grafiką, ale właśnie gobelinem, plakatem, scenografią teatralną. Wbrew pozorom nie świadczy to jednak o słabości naszej twórczości warsztatowej.

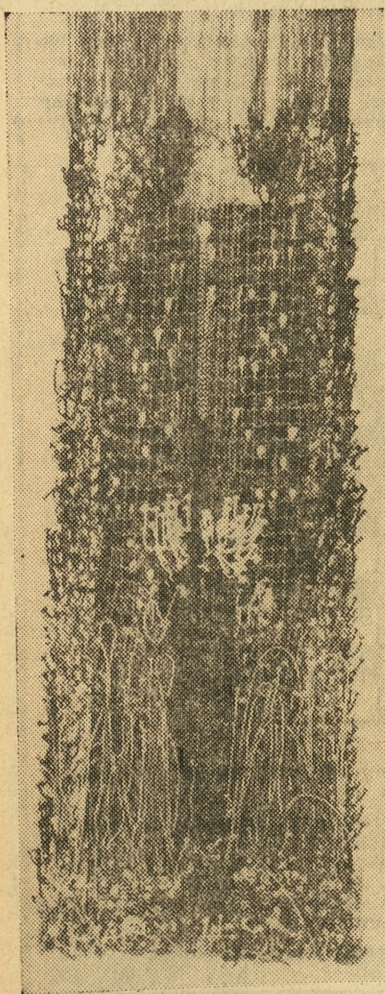
Wręcz przeciwnie nawet, o tym tylko, że wypracowała ona ogólną płaszczyznę estetyczną, z której korzystają obecnie obficie przedstawiciele sztuk dekoracyjno-użytkowych. Tak jak np. plakat polski wyrastał genetycznie z malarstwa lat pięćdziesiątych, po to aby w efekcie zabić go swym bujnym rozwojem, tak tkanina artystyczna wiele zdaje się zawdzięczać malarstwu abstrakcyjnemu. Opiera się po prostu na jego założeniach estetycznych, ale też i udoskonala je, ma większą od niego siłę działania.

Tkaniny prezentowane na wystawie poznańskiej można by podzielić na trzy zasadnicze nurty, trzy kierunki: fakturowy, malarsko-kolorystyczny i ostatni związany z tradycją figuratywną naszego malarstwa i grafiki. W pierwszej grupie zwracają uwagę przede wszystkim wyjątkowo bogate i odkrywcze, najbardziej przy tym niezależne właśnie od malarstwa prace Magdaleny Abakanowicz — nawiąsami mówiąc kierowniczką pracowni tkackich w poznańskiej PWSSP oraz Wojciecha Sadleja, który w zadziwiający sposób oddala się w ogóle od tradycji tkactwa uprawiając w tkaninie właściwie rzeźbę o formach ażurowych. W drugiej grupie na plan pierwszy wysuwa się znakomita kolorystyka.

Dokończenie na str. 2



Hanna Kiedrzyńska-Berbecka: tkanina zakardowa „Orły”.
Fot. (2) — E. Krupienko



Wojciech Sadlej: tkanina eksperymentalna „Król”.

ROZMOWA Z JANEM WOJTASZKIEM — KIEROWNIKIEM WYDZIAŁU NAUKI I OŚWIATY KW PZPR W POZNANIU

W organizacjach młodzieży trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Okres ten jest okazją do podsumowania wyników dotychczasowej pracy, do wyciągnięcia wniosków

na przyszłość. Z tej to również przyczyny o ocenę działalności organizacji poprosiliśmy Jana Wojtaszka — kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR w Poznaniu.

— Może zaczniemy od ZHP i ZMW — organizacji działających w wyraźnie określonych środowiskach. Fakt ten ma bowiem zasadniczy wpływ na profil ich działania. Jak obecnie kształtuje się ich praca?

— Trzeba przyznać, że szczególnie harcerze ostatnio zrobili dużo. Przede wszystkim zlikwidowali tak zwane „białe plamy” w szkołach ośmioklasowych; obecnie we wszystkich szkołach istnieją drużyny harcerskie i — działają na ogół dobrze.

Harcerze rozpoczęli szereg nowych akcji o charakterze politycznym. Docieranie do dzieci z wiedzą polityczną jest o wiele trudniejsze niż praca w środowisku dorosłych. Z dotychczasowych obserwacji wynika, że harcerzom udało się to w pełni. Świadczą o tym harcerskie spotkania z książką polityczną, które wykazują nie tylko duże zainteresowanie dzieci i młodzieży sprawami świata współczesnego, lecz także dużą znajomość tych problemów. Podobnie jest z akcją „Iskra 70”, propagującą idee leninowskie wśród dzieci i młodzieży. Chciałbym przy okazji zainteresować bardziej nauczycieli czasopismami harcerskimi, w których bardzo przystępnie opracowane są te problemy.

Związek Młodzieży Wiejskiej natomiast w ubiegłej kadencji szeroko rozwinął działalność społeczno-zawodową. Największym powodzeniem wśród młodzieży cieszyła się akcja „młodzi do gospodarstwa”. Wiąże się z tym problem zdobywania przez młodych zawodu rolnika. W pracy tej osiągnęli duże sukcesy. Jak bardzo była ta akcja potrzebna w środowisku wiejskim wykazała między innymi szeroka dyskusja podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej, która odbyła się kilka dni temu.

Świadczy to również o autorytecie, jaki zyskał ZMW w środowisku. Dobrze wywiązuje się on również z działalności kulturalnej, prowadzonej zwłaszcza zimą w klubach wiejskich. Kluby te zyskały sobie na wsi pełne prawo obywatelstwa i spełniają na pewno rolę wychowawczą. ZMW rozwija też działalność w szkołach, szczególnie rolniczych. Stara się tu przede wszystkim o to, aby nakłonić słuchaczy do podejmowania pracy na wsi.

— Można powiedzieć, że ZMS działa we wszystkich środowiskach młodzieży. Sytuacja taka zmusza organizację do zaspokajania interesów każdej z grup. Jak z tym problemem daje sobie radę ZMS i jakie inicjatywy należałoby szczególnie uwypuklić?

— Jeżeli chodzi o Związek Młodzieży Socjalistycznej dodatnio należy ocenić jego działalność w zakresie wychowania przez pracę, organizowania Ochotniczych Hufców Pracy.

W niektórych tych hufcach młodzież przyucza się do zawodu. Z tym wychowaniem przez pracę związana jest również niezła działalność w szkołach zawodowych, organizowanie dla tej grupy młodzieży konkursów młodych mistrzów techniki, młodych racjonalizatorów. To rozwija zamiłowanie młodzieży do techniki co jest niezmiernie istotne dla naszej gospodarki. Godną uwagi jest akcja uroczystego pasowania na obywatela, no i olimpiada „Polska i świat współczesny”, której ZMS jest współorganizatorem obok ZMW i ZHP.

— Ocenę działalności Zrzeszenia Studentów Polskich dokonano między innymi na odbytej niedawno XVI konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Jak władze partyjne oceniają pracę tej organizacji?

Organizacje młodzieży w ofensywie

— Ocena ta wypada bardzo pozytywnie. W tej organizacji jest coś takiego, że właśnie tam wyrastają dobrzy działacze. No cóż, ludzie młodzi chętnie pracują tam, gdzie można coś zdziałać, a ZSP potrafi czynnie zaangażować swoich członków. Nie jest też dziełem przypadku, że wielu byłych działaczy ZSP zajmuje obecnie eksponowane stanowiska. Mimo młodego wieku są oni w pełni dojrzałymi społecznie i politycznie. Bardzo wysoko oceniona jest przez nas troska ZSP o warunki materialne studentów, szczególnie biura kwatery. Okazuje się, że bez etatów można doskonale takie biuro prowadzić. Poza tym pozytywnie oceniamy szeroko ostatnio z powodzeniem rozwijaną samorządność studentów. Naszą wysoką ocenę otrzymało również ZSP za umiejętne dotarcie z informacją o organizacji i uczelni do studentów pierwszego roku, pracujących na studenckich praktykach robotniczych. Na uznanie zasługują również organizowane w tym roku po raz pierwszy uroczystości na UAM „Dni studentów I roku”.

— Obserwujemy ostatnio przejaśnienie w sferze współpracy między organizacjami młodzieży. Prosimy o wypowiedź na ten temat.

— Ujawniło się to szczególnie podczas organizowania studenckich praktyk robotniczych. Jedną z organizacji konieczne chciało zorganizować je w ramach OHP. Nie można było tego zrobić, ponieważ wówczas zagrażałaby się idea OHP. Bo jeśli prakty-

ki te są obowiązkowe, to dlaczego nazywać je ochotniczymi? W tym roku zorganizowała je Wojewódzka Komisja Współpracy Organizacji Młodzieżowych przy współudziale władz uczelni. W przyszłym roku natomiast powołamy odpowiednią komisję przy Kolegium Rektorów, przedstawiciele organizacji młodzieży wejdą w jej skład. Biorąc odpowiedzialność za organizację i przebieg praktyk spoczywa na władzach uczelni. Działacze organizacji młodzieżowych pracujących na terenie szkół wyższych muszą zrozumieć, że nie wszędzie środowisko studenckie powinno reprezentować przedstawiciele wszystkich organizacji. Na jednej uczelni większym zaufaniem cieszyć się może ZSP, jego członkowie wejdą do komisji uczelnianych; na innej reprezentować mogą natomiast środowisko studenckie członkowie ZMS, czy ZMW.

Spotykamy się z tym, że niektórzy działacze ZMS nieraz chcieliby występować wobec innych organizacji z pozycji nadrzędnej. A przecież wszystkie organizacje mają ideowo-wychowawcze zadania, wszystkie prowadzą pracę polityczną wśród swoich członków. Chciałbym powołać się na słowa Władysława Gomułki z przemówienia na uroczystym posiedzeniu Sejmu PRL 21 lipca tego roku, kiedy mówił, że młodzież powinna być świadoma swoich zobowiązań, praw i przywilejów, ale więcej też powinna myśleć o swoich obowiązkach. Pytajmy więc młodych nie o to czego oni oczekują od Polski, pytajmy ich o to, czego Polska może od nich oczekiwać.

— Jakie więc najważniejsze zadania stoją obecnie przed nowo wybranymi władzami organizacji młodzieży w Wielkopolsce?

— Naczelnym zadaniem dla wszystkich organizacji powinno być stałe pogłębianie pracy ideowo-wychowawczej. Wskazywanie perspektyw przyszłego rozwoju naszego regionu i kraju. ZMW zajęło się już opracowaniem wizji wsi roku dwutysięcznego, którą później przedstawiła młodzieży wiejskiej. Dla młodzieży robotniczej tą perspektywiczną wizją winna być rewolucja naukowo-techniczna. Drugą sprawą jest pomoc organizacji w przygotowaniu dobrych, wyrobionych społecznie i zawodowo kadr dla przemysłu i rolnictwa. Harcerstwo zwróci uwagę na właściwą preorientację zawodową uczniów szkół podstawowych i średnich, na rozwijanie ich zdolności i talentów. Należy również pomyśleć o pełniejszym zorganizowaniu czasu wolnego młodzieży, którego w miarę rozwoju techniki powinno być więcej.

Rozmawiała:

WANDA NAROŻNA

Tadeusz A. Jacewicz

Specjaliści dla nowoczesnej produkcji

Dużo mówi się o jakości produkcji i usług; ostatnio pojawił się nowy termin — jakość kadr. Praktyka gospodarcza precyzyjnie weryfikuje wartość absolwentów szkół wyższych. Szczególnie łatwo ocenić jakość dyplomów z literkami „inż.” lub „mgr inż.”. Nie zawsze ocena ta jest dla uczelni pozytywna; z krytycznymi uwagami przemysłu oraz samych naukowców spotykają się programy kształcenia specjalistów z dziedziny technologii.

Politechnika i wyższe szkoły inżynierskie muszą wyprzedzać swoimi programami zmieniającą się potrzeby gospodarki, w celu lepszego dostosowania absolwentów do potrzeb przemysłu, uwzględniając kierunki i tempo postępu technicznego. Wiele sygnałów wskazuje na opóźnienie naszej technologii w stosunku do poziomu światowego. Przykłady można mnożyć. Ich wymowa jest jednoznaczna. Działalność naszych uczelni nastawiona jest w zbyt dużym stopniu na kształcenie konstruktorów-teoretyków, zbyt mało uwagi poświęca się sprawom produkcji. Jednym z powodów tego stanu rzeczy jest odcieranie kadr naukowych od spraw produkcyjnych. Obowiązująca ustawa o szkołach wyższych stwarza sytuację, w której cała droga zawodowa pracownika naukowego, od asystenta do profesora, może zamknąć się w mu-

rach uczelni, bez konieczności odbycia stażu w produkcji.

Tymczasem w warunkach nowoczesnej, intensywniejszej produkcji większość inżynierów przemysłu maszyno-

wego powinna opracowywać nowe metody wytwarzania, ulepszać istniejące oraz nadzorować praktyczne ich stosowanie. Przy niedostatkach przygotowania wyniesionego z uczelni, funkcje te są utrudnione a skuteczność tej działalności — zmniejszona. Wraz z postepem techniki coraz bardziej różnicują się kwalifikacje w obrębie tych samych stopni inżynierskich. Ekspertki wyróżniają obecnie 4 grupy inżynierskie: inżynierów, których wykształcenie predestynuje do pracy w produkcji, magistrów inżynierów przygotowanych głównie do

prac konstrukcyjnych i badawczych, w tym — mgr inż. konstruktorów oraz technologów. Sprawny i efektywny ekonomicznie przebieg procesów produkcyjnych wymaga zachowania optymalnych proporcji wśród absolwentów poszczególnych rodzajów studiów, a także zapewnienia im najwyższych kwalifikacji.

Najmniej uwagi zwracano dotychczas na właściwe przygotowanie inżynierów pierwszej grupy. Inżynierowie bez stopnia naukowego, w samym zamyśle orga-

Technologie — problem XX wieku

nizatorów szkolnictwa wyższego przeznaczeni do pracy w produkcji, nie zawsze poziomem wiedzy i kwalifikacji spełniają oczekiwaniami przemysłu. Nie wolno przy tym zapominać, iż praca technologów decyduje o ostatecznym efekcie ekonomicznym w działalności długiego łańcucha ogniw zaplecza naukowo-badawczego. Tym ważniejsze jest więc wyposażenie inżynierów w wiedzę z całego zakresu środków technicznych i metod wytwarzania w danej branży, umożliwiając zarówno przygotowanie produkcji, jak i szybką decyzję w razie trudności występujących w jej trakcie.

Jeszcze większe zadania występują w dziedzinie kształcenia magistrów,

inżynierów, technologów. W obrębie tej specjalności można wyróżnić dwie grupy. Jedną — stosunkowo nieliczną „inżynierów wiodących” integrujących pracę całego zespołu składającego się z różnych specjalistów, którzy będą w stanie dokonać syntezy w jedną całość poszczególnych opracowań cząstkowych. Druga grupa — to inżynierowie o zakresie specjalizacji opanowanej bardzo gruntownie, zdolni do dokonywania pionierskich opracowań w sferze poszczególnych operacji produkcyjnych czy części większych procesów.

W latach rewolucji naukowo-technicznej tempo postępu jest tak duże, iż żadna szkoła wyższa nie może wykształcić specjalisty gotowego do samodzielnej pracy. Zasadniczym zadaniem studiów jest wyposażenie rozpoczynającego pracę zawodową człowieka w podstawowe wiadomości z zakresu nauk matematyczno-fizycznych i technicznych, umożliwiające samodzielne opanowywanie nowych problemów nauki i techniki. Studia muszą wdrożyć inżyniera do naukowych metod pracy, dać podstawy do specjalizacji w określonej dziedzinie i wpoić przekonanie o konieczności stałego doskonalenia wiedzy zawodowej. O właściwej specjalizacji i uzyskaniu kwalifikacji do samodzielnej pracy decydują pierwsze lata po dyplomie.

Pod tym kątem należy ocenić programy studiów inżynierskich. Nieraz podnoszono

Dokończenie na str. 2

Specjaliści dla nowoczesnej produkcji

Dokończenie ze str. 1

Konieczność wyposażenia warsztatów wyższych szkół inżynierskich i politechnik w najnowocześniejsze maszyny i urządzenia, umożliwiające zdobycie studentowi pewnej praktyki w nowoczesnych procesach produkcyjnych. Większość WSI powstało w okresie kiedy obowiązywała tzw. praktyka semestralna odbywająca w zakładzie pracy, zastępująca prowadzone przez szkołę zajęcia warsztatowe. Praktyki semestralne obecnie zniknęły. Szkoły inżynierskie korzystają zatem z warsztatów różnych szkół zawodowych, gdzie nie ma ani warunków, ani atmosfery koniecznej do wpojenia przyszłemu absolwentowi pewnych nawyków nowoczesnej produkcji. W związku z tym znajomość problemów technologii przez studentów i absolwentów studiów inżynierskich ulega pogorszeniu.

Przy oderwaniu kadry dydaktyczno-naukowej od problemów produkcyjnych niezmiennie interesująca wy daje się propozycja wykorzystania w kształceniu studentów doświadczonych specjalistów z przemysłu, związanych na stałe z zakładami produkcyjnymi. Niemniej interesująca jest koncepcja zastoso wania nieznanego dotychczas u nas typu tzw. studiów przemien nych. Istota tej formy kształcenia po

lega na systematycznym przeplataniu się okresów nauki w szkole i pracy w zakładzie przemysłowym. Zespoły studentów, liczące tyle samo osób w określonych okresach zmieniają swoje miejsce: jedni przechodzą z zakła du produkcyjnego do uczelni, inni — w kierunku odwrotnym. Zaletą stu diów tego typu jest pełna integracja teorii i praktyki. Jak wykazały do świadczenia krajów wysoko rozwi niętych gospodarczo: ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii jest to forma bar dzo korzystna dla połączenia umiejęt ności naukowego rozumowania ze znajomością problemów produkcyj nych.

Ważne miejsce w przygotowaniu inżynierów do pracy produkcyjnej zajmują praktyki wakacyjne i staże. Przy obecnej wielkiej liczbie studentów uczelni technicznych stosowane dotychczas formy praktyk okazały się mało efektywne. Stosunkowo najlepsze są praktyki dłuższe, niemniej nadal zdarza się, iż stu denci kierunków technologicznych mogą otrzymać dyplom inżyniera, czy magistra inżyniera, nie wykonawszy ani razu żadnej pracy bezpośrednio produkcyjnej. System praktyk studenckich wymaga gruntownej reformy angażującej zarów no szkoły wyższe, jak i przemysł.

Sporo uwag krytycznych zebrali także staże podyplomowe. Koncepcja tych stażów jest bardzo słuszną. Do brze zorganizowane i prowadzone staże są niezbędnym, cennym środ kiem podniesienia kwalifikacji mło dych inżynierów. Obecna praktyka nie zawsze jednak spełnia teoretycz ne założenia i tutaj niezbędna jest integracja wysiłków szkolnictwa i przemysłu dla podniesienia rangi i przydatności pierwszego zetknięcia się młodego inżyniera z produkcją.

TADEUSZ A. JACEWICZ

Barbara Grzegorzewska

LEKCJI DZISIAJ NIE BĘDZIE

Pani od biologii ma grype, pan od matematyki poszedł na zebranie, a polskiego nie będzie, bo zachorowało dziecko polonistki.

Przesadziłam? Ani trochę. Można ten przykład umieścić w każdej szkole. Zmora kierowników i powo dem uzasadnionych niepokojów rodziców są częste zachorowania nauczycieli. Nauczyciel też człowiek — powiecie — i zdarza mu się choro wać. Oczywiście. Tylko, że w nauczycielstwie jak w żadnym innym zawodzie czyjaś parodiowa nieobecność dezorganizuje pracę szko ły. W jednej z dzielnic Poznania na 600 uczących w szkołach pod stawowych, średnich i zawodowych (podległych Kuratorium) od wrześ nia 1968 r. do września 1969 r. nau czyciele byli nieobecni przez praw ie 12 tys. dni.

Zgodnym chórem narzekamy, że programy nauczania są bardzo trud ne i przeładowane; jak zdoła się je zrealizować przy tylu pustych godzi nach lekcyjnych?

W budżetach szkół są planowane kwoty na zastępstwa. Największą ich część stanowią zabezpieczenia urlopowo macierzyńskich. Wiadomo, to najprostsze planowanie, zaś w stosunku do reszty zatrudnionych za kłada się, że nie powinni być nie obecni. Tymczasem liczba godzin opuszczonych przez nauczycieli nie maleje, lecz wzrasta. Są wśród tych statystyk nie tylko zachorowania, ale urlopy dla poratowania zdro wia, dni opieki nad dzieckiem, urlo py kształceniowe, szkoleniowe. Po dobno tych ostatnich będzie coraz mniej. Wystarczy pozostających, aby realizacja programu stała pod zna kiem zapytania. Zastępstwa z zew nątrz szuka się po dłuższej nieobec ności nauczyciela. Przez pierwsze

dni, ludząc się, że chory może wróci już jutro, lekcje lata szkoła we własnym zakresie. Wtedy klasy albo się łączą, daje ciche zajęcia, albo posy ła nauczyciela, który akurat ma wolną lekcję. Dość często zwalnia się młodzież do domu, ku jej niez mierniej radości, a niezadowoleniu dorosłych. Młodzież zapłaci zresztą za te wolne godziny podwójnie. Po nieważ praktykowanym sposobem doganiania programu jest powszech nie stosowana metoda zadawania ca łych partii materiału do samodzielnego przerobienia w domu. Innym sposobem nadrobienia straconych lekcji jest łączenie kilku tematów w jeden. Rezultaty takiej nauki po raz pierwszy dają się poznać przy egzaminach wstępnych do szkół średnich.

Problem zastępstw jest najbar dziej palący w szkołach podstawo wych. Większość zatrudnionych sta nowią tam kobiety. Zwolnienia w ramach opieki nad własnym chorym dzieckiem są jednym z najczęst szych powodów nieobecności na lek cjach. I należy przyjąć, że będą się powtarzały. O konieczności uregulo wania szkolnych zastępstw mówi się od dawna. Wiadomo, że rzecz jest trudna do realizacji, ale trud ności nie usprawiedliwiają do po przerwania na narzekaniach.

Wprawdzie dotąd formy organiza cyjne nie zaspokajają potrzeb. W ewidencji dzielnicowych ognisk ZNP i wydziałowy oświaty znajdują się listy nauczycieli emerytów, któ rzy zgłosili gotowość podjęcia zas tępstw w szkołach. Listy są skrom ne i trudno uwierzyć, że niedawni wychowawcy nie pragną utrzymać kontaktu z młodzieżą.

Prawo przeprowadzenia lekcji, za uprzednim zezwoleniem władz uni wersyteckich mają studenci 4 i 5 roku. Korzysta się z tej pomocy bardzo rzadko. A szkoda. Lepsze są

biej przeprowadzone zajęcia niż żad ne. Nie widzę powodu, dla którego nie można by w studenckiej spółdzielni „Akademik” zamówić np. nauczyciela fizyki, tak jak zamawia się lakierowanie parkietów.

Postulowany kiedyś projekt utwo rzenia w każdej dzielnicy etatu nau czycielskiego przeznaczanego na za stępstwa okazał się niewypałem. Taki nauczyciel mógłby najwyżej przypilnować młodzież, aby nie roz rabiła na wolnej lekcji, a nie o to przecież chodzi.

Na początku roku szkolnego nau czyciele zabiegają o dodatkowe go dziny lekcyjne, a podobno niechętnie podejmują się sporadycznych za stępstw na wypadek choroby kole gi, płatnych według tych samych stawek. Główną przyczyną jest chy ba niemożność zsynchronizowania własnych zajęć z dodatkowymi. Mo że by więc stworzyć ogólnomiej skie pogotowie nauczycielskie, do które go zgłaszałyby kierownice szkół za potrzebowanie na natychmiastowe zastępstwa, a nauczyciele chętni ich podjęcia — swoje adresy i wolne go dziny.

Ale tym musi się ktoś zająć! Orga nizowanie zastępstw jest kłopotli we, wymaga dodatkowych starań, podpisywanie umów z wydziałami oświaty. W tym układzie często za łatwanie formalności trwa dłużej niż zastępstwo. Nierzadko też w budżecie nie uwzględniono dostatecz nej rezerwy finansowej, po prostu brakuje pieniędzy. I to są chyba główne powody, dla których stosu je się środki zaradcze w postaci klas łączonych. A tymczasem poje dyncze wolne lekcje składają się na pokaźną sumę godzin, która u